

„Chodzi nie o zlikwidowanie epidemii, lecz o zlikwidowanie Żydów”. Mur wokół getta warszawskiego

Udostępniamy felieton dr Martyny Grądzkiej-Rejak, kierownik Działu Naukowo-Badawczego MGW, opublikowany w miesięczniku historycznym *Mówią wieki* z okazji obchodów 80. rocznicy zamknięcia granic getta warszawskiego

30 listopada 2020

Getta tworzone przez Niemców na okupowanych ziemiach polskich w powszechnej świadomości kojarzone są z otaczającym ich granice murem. W okupacyjnej rzeczywistości taka konstrukcja była rzadkością. Z pewnością wybudowano je w Warszawie, Krakowie i Nowym Sączu. *Seuchensperrgebiet*, czyli obszar zagrożony tyfusem – tak niemiecka propaganda nazywała część Warszawy przeznaczoną dla Żydów – została wyznaczona w tzw. północnej dzielnicy stolicy. W 1940 roku warszawskie getto zostało otoczone szesnastokilometrowym murem, oddzielającym je od reszty miasta.

Po zakończeniu kampanii wrześniowej Niemcy przystąpili do tworzenia administracji oraz prawodawstwa na zajętych ziemiach polskich. W październiku 1939 roku z części tych terenów utworzono Generalne Gubernatorstwo, część została włączona do Trzeciej Rzeszy, a część terenów wschodnich była okupowana przez Związek Sowiecki. Prawodawstwo wprowadzone przez niemieckiego okupanta w Generalnym Gubernatorstwie zmieniło sytuację ludności żydowskiej. Nowe regulacje dotyczyły zarówno kwestii majątkowych, jak i ogólnogospodarczych, przymusu pracy, możliwości przemieszczania, a także konieczności oznakowania gwiazdą Dawida ludności żydowskiej i prowadzonych przez nich zakładów lub sklepów. To był jednak dopiero początek działań przeciwko społeczności żydowskiej. Z czasem Niemcy przystąpili do

fizycznego oddzielania Żydów od pozostałych mieszkańców miast, miasteczek i wsi. Pierwsze getto w okupowanej Polsce utworzono w październiku 1939 roku w Piotrkowie Trybunalskim. Wydzielanie dzielnic żydowskich uzasadniano m.in. rzekomą koniecznością odseparowania Żydów od reszty mieszkańców z powodów higienicznych: mieli być oni nosicielami wszy, roznośicielami tyfusu plamistego oraz innych chorób. Niejednokrotnie teren gett oznaczano tablicą z polsko i niemieckojęzycznym napisem *Obszar zagrożony tyfusem*.

Getto w Warszawie

W tekście tajnego telefonogramu Szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) Reinharda Heydricha do dowódców Einsatzgruppen z 21 września 1939 roku oprócz fragmentu o konieczności tworzenia Rad Starszych (Judenratów) pojawił się m.in. zapis o planach przesiedlenia Żydów z terenu Gdańska, Pomorza i Górnego Śląska, czyli ziem, które kilka tygodni później Niemcy wcielili do Trzeciej Rzeszy. Zgodnie z zarządzeniem Reichsführera-SS Heinricha Himmlera z 30 października 1939 roku mieli oni trafić do GG do lutego następnego roku, jednak przesiedlenia trwały do jesieni. Między listopadem 1939 a październikiem 1940 roku do Warszawy (przypomnijmy, że w 1939 roku Żydzi stanowili niemal jedną trzecią jej mieszkańców, czyli ok. 360 tys.) trafiło ok. 90 tys. żydowskich przesiedleńców z tzw. ziem wcielonych; przede wszystkim mieszkańców tzw. Kraju Warty (głównie z Łodzi) oraz tzw. rejencji ciechanowskiej. Napływ tak znacznej grupy ludności doprowadził do pogorszenia i tak trudnych warunków mieszkaniowych w mieście. Już jesienią 1939 roku Niemcy planowali utworzyć w Warszawie tzw. dzielnicę mieszkaniową dla Żydów, uzasadniając to względami sanitarnymi. 4 listopada 1939 roku podczas nadzwyczajnego posiedzenia warszawskiego Judenratu SS-Standartenführer dr Rudolf Baatz przedstawił rzekomy rozkaz nakazujący wydzielenie takiego obszaru wydany przez gen. Karla-Ulricha von Neumanna-Neurode, wojskowego komendanta miasta. Do czasu jego wykonania zatrzymano 24 zakładników. Delegacja Judenratu, na czele z przewodniczącym Adamem Czerniakowem, udała się na spotkanie z Neumann-Neurode, na którym okazało się, że decyzję o utworzeniu getta odroczone. Wśród społeczności żydowskiej wieści na ten temat szybko się jednak rozeszły. Zapanowało poruszenie.

Zimą na przełomie 1939 i 1940 roku w Warszawie pojawiały się pogłoski o nowych datach

tworzenia getta oraz potencjalnych lokalizacjach. Jedną z nich była prawobrzeżna dzielnica miasta Praga – wspominał o tym w dzienniku Czerniaków. Już wtedy na części ulic stawiano płoty i zapory. Niektóre z nich w przyszłości miały stanowić granice wydzielonej dla Żydów dzielnicy. W połowie stycznia 1940 roku do Warszawy przybył Waldemar Schön, któremu władze GG powierzyły zadanie utworzenia getta w tym mieście. Kilka dni później w Urzędzie Szefa Dystryktu utworzono Wydział Przesiedleń, w którym przygotowywano zręby organizacyjne getta. Schön stanął na jego czele. Jeden z pierwszych planów zakładał utworzenie getta na Pradze – Wisła stanowiłaby naturalną granicę oddzielającą społeczność żydowską od reszty miasta (takie rozwiązanie przyjęto niemal rok później w stolicy GG Krakowie). Przedstawiony przez Schöna projekt został jednak skrytykowany przez Zarząd Miejski. Obawiano się bowiem, że przeniesienie tak dużej grupy ludności trudniącej się handlem i rzemiosłem na prawy brzeg Wisły negatywnie wpłynie na życie gospodarcze miasta.

A mury rosną

W marcu 1940 roku Niemcy utworzyli w tzw. północnej dzielnicy Warszawy Seuchensperrgebiet, czyli obszar zagrożony tyfusem. Wkrótce zaczęto oddzielać wyznaczony obszar od reszty miasta. Już 18 marca 1940 roku pisał na ten temat w dzienniku Czerniaków: *żądanie, aby Gmina odrutowała getto, wbiła pale etc. oraz pilnowała tego potem*. Getto postanowiono oddzielić od reszty miasta ceglany murem. Pomysł ten przevorsowało dwóch urzędników z Wydziału Zdrowia – kierownik Izby Zdrowia Oberführer SA dr Jost Walbaum i dr Kamiński z dystryktu warszawskiego. Dodajmy, że między 22 a 29 marca w Warszawie miały miejsce antysemickie zamieszki, nazywane później pogromem wielkanocnym – w ich trakcie m.in. z napadano na Żydów i plądrowano ich mieszkania oraz należące do nich sklepy. Według historyka Tomasza Szaroty wystąpienia te były prawdopodobnie inspirowane przez Niemców, by uzasadnić konieczność utworzenia getta.

27 marca warszawski Judenrat otrzymał oficjalne polecenie postawienia muru wokół terytorium Seuchensperrgebiet. Trzy dni później Czerniaków zanotował w dzienniku: *zaczęliśmy dziś rano o 7-ej kopać doły pod mury*. Jednocześnie członkowie Rady prowadzili rozmowy z władzami niemieckimi dotyczące różnych problemów technicznych (np. obawiano się o uszkodzenie

trakcji tramwajowej) oraz trudności finansowych związanych ze stawianiem muru. Materiał do budowy pochodził z rozebranych domów zniszczonych we wrześniu 1939 roku. Wznoszenie muru, a z czasem także jego konserwację, nadzorowała firma budowlana Schmidt i Münstermann. Dwa lata później na zlecenie Centralnego Zarządu Budowlanego Waffen SS prowadziła ona m.in. prace budowlane w obozie zagłady w Treblince.

Kiedy rozpoczęto budowę muru, nie było jeszcze do końca jasne, czy i kiedy powstanie getto. Ludwik Landau w swoich kronikarskich wspomnieniach pisał o nastrojach i obawach, jakie wśród żydowskich mieszkańców Warszawy wzbudziły te działania: *ludność żydowska Warszawy patrzy z trwogą na wznoszące się wokół jej dzielnicy mury. [...] Popularnie w Warszawie mówi się o tych murach jako o zapowiedzi ghetta; bardziej prawdopodobne wydają się pogłoski o dzieleniu miasta na części dla ułatwienia nadzoru policyjnego.* Bogdan Wojdowski w książce *Chleb rzucony umarłym* opisywał oddzielany murem obszar: *pewnego dnia w oczach ludzi z tej i z tamtej strony zaczęli murarze murować mur na Żelaznej i Siennej, i Wielkiej, i przez Bagno, i Próżną, i Grzybów, i Graniczną, i plac Żelaznej Bramy do Hal [Mirowskich], zamykając tak dzielnicę południową. I to było małe getto. A dalej mur ciągnął się Chłodną do Ptasiej, Przechodnią do Długiej, Młyną do Przejazdu, Świętojerską do Ciasnej, Koźłą na Przebieg, przez Pokorną, Stawki, Dziką i Okopy, zamykając dzielnicę północną. Tam było duże getto.* Wojdowski pisał o zaskoczeniu, jakie wywołało stawianie muru. Pojawiały się także głosy, że ani odgradzanie dzielnicy dla Żydów, ani tworzenie getta nie były niespodzianką, np. Stefan Szpigielman stwierdził, że *groźba ta, jak miecz Damoklesowy, wisała nad głową żydostwa warszawskiego jeszcze od listopada 1939 roku.*

Prace budowlane ukończono w pierwszej połowie czerwca 1940 roku. Kurt Schrempf i Erwin Supinger z Wydziału Technicznego 7 czerwca dokonali lustracji muru, a kilka dni później budowę odebrano. W niektórych miejscach został on wzmocniony drutem kolczastym lub pokryty warstwą odłamków szkła. Konstrukcja nie była ciągła, w niektórych miejscach granice getta tworzyły ściany istniejących już budynków lub murów przeciwpożarowych, drewniane parkany, a nawet fragmenty płotów lub zasieki z drutu kolczastego. Na łamach „Gazety Żydowskiej” w lipcu 1940 roku zamieszczono anegdotę dotyczącą wysokości muru: *sarkastyczny i gorzko uśmiechnięty batlan z bet-ha-midrasz obdarzył i tą nowość swoistym dowcipem – Wiesz,*

czemu murki mają wysokość 2,5 metra? [w rzeczywistości 3 m] I sam sobie odpowiada: – Bo pchła skacze tylko do wysokości 2,40 metra.... Postawienie muru wymusiło m.in. zmianę kierunków ruchu ulicznego, a także przeniesienie dotychczasowych warsztatów, sklepów czy placów handlowych.

Strona aryjska i strona żydowska

12 października 1940 roku przez megafony uliczne ogłoszono zarządzenie szefa dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera „O Powstaniu Żydowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej”. Nastąpiły masowe przeprowadzki ludności. Żydzi przenosili się do getta, Polacy opuszczali budynki, które miały zostać w dzielnicy. Ulice i chodniki zostały dosłownie zalane wózkami bagażowymi, furmankami, a nawet wózkami dziecięcymi, na których przewożono część dobytku; część starano się sprzedać lub przechować u ludzi zostających po tzw. aryjskiej stronie. Miesiąc później, 16 listopada, bramy getta warszawskiego zamknięto. Odtąd wszelkie próby opuszczenia lub wchodzenia tam bez przepustki były karane (od bicia przez areszt po karę śmierci w późniejszym okresie). W budynkach granicznych, głównie w dolnych partiach, zamurowano okna i drzwi od tzw. aryjskiej strony.

29 listopada 1940 roku na łamach „Gazety Żydowskiej” opublikowano artykuł, w którym poruszano kwestię wejścia i wyjścia z getta. Autor tekstu wskazał, że możliwe jest [to] jedynie w 22 specjalnych punktach, gdzie kontrolowany jest ruch. Punkty te znajdowały się m.in. u wylotu ul. Twardej przy Żłotej, na ul. Żelaznej przy Grzybowskiej, na Lesznie przy Żelaznej, na Nalewkach na wysokości Ogrodu Krasińskich i na ul. Chłodnej przy Żelaznej. Miejsc tych strzegły posterunki Żydowskiej Służby Porządkowej wewnątrz getta, a po drugiej stronie Polskiej Policji Generalnego Gubernatorstwa (tzw. policji granatowej) i policjanci niemieccy (Schupo) po zewnętrznej stronie granic. Warszawscy Żydzi zostali odcięci od reszty miasta, zamknięci, odizolowani. Niejako „zniknęli” z jego przestrzeni.

Zamknięciu bram getta towarzyszyła kampania propagandowa, której celem było ukazanie, że jest to nie tylko potrzebne, ale i jedyne racjonalne wyjście mające na celu ochronę pozostałych mieszkańców Warszawy. Jednym z jej elementów był film propagandowy z 1941 roku pt. *Życie*

ludzkie w niebezpieczeństwie nakręcony przez Niemców w warszawskim getcie, w którym wyliczano m.in. jakie zagrożenie mogą ze sobą nieść kontakty z Żydami. W ten sposób starano się udowodnić, że najwłaściwszym sposobem postępowania jest właśnie izolacja w zamkniętych gettach. Bakteriolog i immunolog Ludwik Hirszfild odniósł się do tej kwestii w swoich wspomnieniach: Uczucie zamknięcia w więzieniu wzmaga się przez to, że co chwila przechodząc napotyka mur lub druty kolczaste. W ten sposób władze chciały izolować nosicieli niebezpiecznych zarazków. Ludzie nazywający się doktorami medycyny uzasadnili taką tezę. Nauka już dawno zlikwidowała średniowieczne kwarantanny nie tylko jako okrutne, ale jako bezcelowe. Bezcelowe? Przecież chodzi nie o zlikwidowanie epidemii, lecz o zlikwidowanie Żydów.

Bezczelne żydowskie okno

W relacjach mieszkańców getta, zarówno tych spisywanych na bieżąco, jak i po zakończeniu wojny, niejednokrotnie odnoszono się do pierwszych chwil funkcjonowania getta. *Położyliśmy się spać w żydowskiej dzielnicy, a następnego ranka obudziliśmy się w zamkniętym getcie żydowskim – getcie w całym tego słowa znaczeniu – zanotował w dzienniku Chaim Kapłan. Dla żydowskich mieszkańców Warszawy utworzenie getta, a w szczególności konieczność przeniesienia się tam wraz z najbliższymi, były szokiem. Wyprowadzając się z dotychczasowych mieszkań, mogli zabrać tylko część dobytku, zresztą getto było tak przeludnione, a dostępne lokale tak małe, że wiele sprzętów by się w nich nie zmieściło. Według danych ze spisu z kwietnia 1940 roku na ok. 307 ha przebywało ponad 395 tys. Żydów. Gęstość zaludnienia wynosiła więc niemal 129 tys. osób na km kw. Z czasem liczba ludności getta rosła. Za murami znaleźli się ludzie o różnej pozycji społecznej, wykształceniu, profesji, stopniu religijności, płci czy wieku. Tym, co ich połączyło, było zdefiniowane przez Niemców pochodzenie rasowe, a także nakaz życia za murami.*

Ciasnota mieszkań i ulic getta, trudne warunki sanitarne, otoczenie dzielnicy murem oraz wiele innych czynników wpływały na poczucie odcięcia i izolacji jego mieszkańców. W pamiętniku pisał o tym wybitny muzyk Władysław Szpilman: *Jednak ulice getta i tylko one kończyły się – murami. Zdarzyło mi się nieraz, że zapędziwszy się przed siebie, natrafiłem na taki mur*

zniecka. Stawał w poprzek mojej drogi, choć miałem ochotę iść nią dalej. Nastoletnia mieszkanka getta Halina Aszkenazy-Engelhard zwracała uwagę na przytłaczające poczucie uwięzienia: Kiedy przechodziłam koło rosnących wciąż murów getta i obserwowałam przelatujące ponad nimi ptaki, zazdrościłam im i marzyłam, aby się zamienić w jednego z nich, przefrunąć przez te straszne mury i uciec daleko, tak daleko, żeby nie było tam ani Niemców, ani tyfusu, ani strasznych wygłodzonych gettowych twarzy.

Poeta getta Władysław Szlengel opisując w jednym z wierszy odcięcie i odizolowanie za murami, wskazał na domy graniczne, z których choćby ukradkiem można było obserwować to, co działo się poza dzielnicą:

Mam okno na tamtą stronę,

bezczelne żydowskie okno

na piękny park Krasińskiego,

gdzie liście jesienne mokną...

Pod wieczór szaroliliowy

składają gałęzie pokłon

i patrzą się drzewa aryjskie

w to moje żydowskie okno [...].

Ale nawet i w tych domach zabraniano mieszkańcom otwierać, a nawet zbliżać się do okien, zakazując im podglądania życia po tzw. aryjskiej stronie.

Getto przestało istnieć

Oddzielenie getta od reszty miasta murem nie pozostało też bez wpływu na funkcjonowanie pozostałych mieszkańców Warszawy. Chaim Kapłan pisał: *Warszawa przypominała w pewnym sensie arkę Noego. Mury te przegrodziły najruchliwsze dotychczas ulice. Na przykład na rogu Nowolipek i Nalewek postawiono mur; mieszkaniec domu przy ulicy Nowolipki 2, żeby przedostać się do domu przy ul. Nalewki 5 (dotąd była to kwestia zaledwie kilku kroków), musi teraz iść okrężną drogą około pół godziny, a mianowicie przez Nowolipki, Zamenhofa, Gęsią aż do Nalewek. Tak samo jest z Rymarską i Lesznem oraz innymi ulicami.* Wbrew intencjom Niemców, granice getta warszawskiego okazały się nietrwałe. Między listopadem 1940 a majem 1943 roku ich przebieg był wielokrotnie zmieniany, ponieważ obszar getta systematycznie się zmniejszał. W maju 1943 roku SS-Gruppenführer Jürgen Stroop informował w raporcie, że żydowska dzielnica mieszkaniowa przestała istnieć. Pozostał jednak otaczający ją mur. Z czasem część rozebrano, fragmenty uległy zniszczeniu podczas powstania warszawskiego. Po wojnie większość ocalałych murów getta warszawskiego zdemontowano, nierzadko wykorzystując cegły jako budulec. Pozostało 11 fragmentów, najbardziej znane przy ulicy Złotej 62, Siennej 55 oraz Waliców 11. Warto uzupełnić, że przez pewien czas, do grudnia 1941 roku rolę granic getta pełnił też istniejący do dziś mur żydowskiego cmentarza przy ul. Okopowej. W 2008 roku w przestrzeni miejskiej pojawiły się tablice oraz betonowe płyty przypominające o przebiegu granic getta warszawskiego i jego zamordowanych mieszkańcach.

dr Martyna Grądzka-Rejak

Zdj. domena publiczna